

593

Anne Świrszczyńska

TYGRYS TAŃCZY DLA SZU-HIN



PAŃSTWOWY TEATR "LALKA"
Centrales Filmatorek i Teatrów
DLA Sztuki Lalkarskiej
Pałac Kultury i Sportu
00-900 Warszawa
Tel. 24-85-65

P o s t a c i e:

LAO-TAN - wieśniaczka

SZU-HIN - jej córka

LI-TU - jej synek

DUCH CHOROBY

CZENG-MING - lekarz

KAPŁAN

DUCH BAMBUSOWEGO GAJU

ŻOŁW I

ŻOŁW II

TYGRYS

MANDARYN FU

MAŁPA I

MAŁPA II

LIANG - sprzedawca świerszczy

ZBÒJ I

ZBÒJ II

WIELKI SMOK

WIATR

PAŃSTWOWY TEATR LALKI
Centralna Biblioteka i partitury
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
Pałac Kultury i Nauki
00-901 Warszawa
tel. 24-85-65

A K T I

Dom wieśniaczki Lao-Tan

/Lao-Tan, Szu-Hin i Li-Tu jedzą kolację/

SZU-HIN

Nazywam się Szu-Hin. Moja czcigodna matka nazywa się Lao-Tan. Mój mały braciszek nazywa się Li-Tu. Mieszkamy w Państwie Środka w małej wiosce zwanej "Tysiąc wonnych powiewów ryżowego pola". Właśnie jemy na kolację ryż.

/Duch Choroby, niewidoczny dla nikogo, wchodzi i dotyka ramienia chłopca/

SZU-HIN

Ale co to? Mój braciszek Li-Tu krzywi się, blednie i odkłada na bok pałeczki.

LI-TU

/mówi cicho/ Li-Tu nie będzie jadł doskonałego ryżu.

LAO-TAN

Wszystkie dzieci w Państwie Środka jedzą co dzień doskonały ryż.

LI-TU

Doskonały ryż jedzą dzieci zdrowe. Li-Tu jest chory. Duch choroby jest przy nim. Li-Tu położy się na bambusowym łóżku, zamknie oczy i nie będzie się wcale ruszał. /kładzie się/

LAO-TAN

Dzieci są błogosławieństwem rodziców. Syn jest podpo-

ra starości swej matki. Ach, jaki wielki jest mój smutek.

SZU-HIN

Nie martw się, czcigodna matko. Pójdę do wielce słynnego lekarza Czeng-Minga, najbardziej uczonego ze wszystkich lekarzy w okolicy. On na pewno pomoże.

LAO-TAN

Ale przecież jest już wieczór.

SZU-HIN

To mnie nie powstrzyma.

LAO-TAN

I bardzo zimny wiatr wieje od gór.

SZU-HIN

To też mnie nie powstrzyma.

LAO-TAN

I sławny lekarz Czeng-Ming jest podobno zawsze w złym humorze.

SZU-HIN

To też mnie nie powstrzyma. Jestem Szu-Hin, uparta osoba, która zawsze zdobywa to, co jej się zdobyć podobna.

LAO-TAN

Doprawdy, moja córka jest najbardziej uparta ze wszystkich dziewczynek, które żyją w Państwie Środka.

SZU-HIN

/wychodzi z domu, idzie wokół sceny/ Teraz ja Szu-Hin

wychodzę z domu i idę do sławnego lekarza Czeng-Ming-ga. Idę koło sadów, w których rosną drzewa brzoskwi-
niowe i grusze. Idę między polami ryżowymi, na któ-
rych błyszczy woda, bo ryż bardzo lubi wodę. O, już
widać dom dostojnego Czeng-Minga.

W domu Czeng-Minga

CZENG-MING

Jestem niezwykle uczony i niezwykle sławny lekarz Cze-
ng-Ming. W mojej głowie mieści się pragnienie mądrości,
a w kolanach podagra, toteż kiedy wieje zimny wiatr od
gór, żadna siła na świecie nie zmusi mnie, żebym porzu-
cił moje księgi i wyszedł z domu. Oto księga, co ma 500
lat. Nosi ona tytuł: "O wytrwałości, co zwycięża wszy-
stkie przeszkody".

/pukanie/

SZU-HIN

Obyś żył tak długo, jak karłowata azalia w wazonie przed
naszym domem, która ma już 200 lat. Jestem bardzo młoda
i bardzo głupia Szu-Hin. Przyszkłam cię zaprosić, żebyś
odwiedził mojego chorego braciszka.

CZENG-MING

W ustach głupców mieszkają głupie słowa, nie pójdę nig-
dzie, bo już ciemno.

SZU-HIN

/do siebie/ Skoro mu ciemno, przyniosę z domu papiero-
wą latarnię. /okrąża scenę, wchodzi do swego domu, bie-

rze latarnię, znów okraża scenę i staje przed domem lekarza/ O bardzo zgrzybiały i bardzo sławny lekarzu Czing-Ming, chodź do mojego chorego braciszka. Przyniosłam z domu papierową latarnię, żeby nie było ci ciemno.

CZENG-MING

Język natręta jest jak żądło osy. Nie pójdę nigdzie, bo od gór wieje bardzo zimny wiatr.

SZU-HIN

/do siebie/ W takim razie przyniosę mu z domu ciepły płaszc. /okraża scenę, wchodzi do swego domu, bierze płaszc, wraca do domu lekarza; jest zmęczona i zdyszana/ O niezwykle zgrzybiały i okropnie uczony lekarzu Czeng-Ming, chodź teraz do mego chorego braciszka. Przyniosłam ci z domu ciepły płaszc.

CZENG-MING

/krzyczy/ Głos zuchwalca wzbudza gniew mędrców. Nie pójdę nigdzie, bo zaraz będzie padał deszcz. A jak przyjdiesz tu jeszcze raz, cisnę ci na głowę najcięższy ze wszystkich brązowych wazonów, jakie posiadam!

SZU-HIN

/do siebie/ Wobec tego pójdę do domu po papierowy parasol od deszczu. /okraża scenę, bierze ze swego domu papierowy parasol, wraca szybko, jest zmęczona i zdyszana, wchodzi na drzewo koło domu lekarza/ O bardzo stary i bardzo godny szacunku doktorze Czeng-Ming, nie

trudź się rzucaniem brązowego wazonu, bo i tak nie trafisz we mnie. Lepiej wstań i chodź do mego chorego braciszka. Przyniosłam ci papierowy parasol od deszczu.

CZENG-MING

Usłyszałem te słowa i wpadłem w wielki gniew i wielkie zdumienie. Wstanę i otworzę drzwi. Na progu nie ma nikogo. Hej, kto mówi?

SZU-HIN

Mówi bardzo młoda i bardzo głupia Szu-Hin.

CZENG-MING

A dlaczego cię nie widać?

SZU-HIN

Bo ośmieliłam się wejść na czcigodny klon, stojący przed twoim czcigodnym domem, aby oszczędzić twej czcigodnej osobie trudu rzucania brązowym wazonem.

CZENG-MING

Jesteś najbardziej uparta ze wszystkich dziewczynek, które żyją w Państwie Kwiatów. Zejdź z drzewa i zaprowadź mnie do twego brata. Będę musiał odłożyć do jutra czytanie tego wielce ciekawego dzieła "O wytrzymałości, co zwycięża wszystkie przeszkody".

SZU-HIN

Teraz ja, bardzo młoda i bardzo głupia Szu-Hin prowadzę dostojnego lekarza Czeng-Minga do domu mojej matki, czcigodnej Lao-Tan.

/oboje okrążają scenę i wchodzą do domu Lao-Tan/

W domu Lao-Tan

CZENG-MING

/zbliża się do chorego i bada go, zjawia się Duch Choroby, niewidoczny dla nikogo, dotyka dziecka i tańczy koło niego/ Duch Choroby, który opanował to dziecko, jest bardzo silny i chytry. Jeśli go wypędzić z głowy, wejdzie w nogi. Jeśli go wypędzić z nóg, wejdzie w żołądek. Ale Czeng-Ming ma na niego sposób. Jeżeli chłopiec zje cztery razy po cztery czarki zupy z gniazd jaskółczych, będzie zdrow./wychodzi/

LAO-TAN

Następnego dnia, kiedy przyszła noc, ja Lao-Tan mówię do córki: będziemy więc gotować zupę z gniazd jaskółczych.

SZU-HIN

Pyszna zupa z gniazd jaskółczych.

LAO-TAN

Dla naszego kochanego Li-Tu.

SZU-HIN

Dla mądrego, prawie dorosłego Li-Tu, który bardzo lubi tę zupę.

/Lao i Szu - gotują zupę i śpiewają/

LAO i SZU

Zupa z gniazd jaskółczych jest ogromnie zdrowa.

Zupę z gniazd jaskółczych nie łatwo ugotować.

Zupa z gniazd jaskółczych to jest przysmak nie lada.
Zupę z gniazd jaskółczych sam cesarz chiński jada.
A jak się jej naje nasz kochany Li-Tu.
Będzie taki zdrow, że podskoczy aż do sufitu!

LAO-TAN

/podaje synowi zupę/ Proszę, oto pyszna, wspaniała,
znakomita zupa z gniazd jaskółczych. Jest lepsza niż
zupa ze ślimaków i zupa z nasienia lotosu i nawet lep-
sza niż zupa z kaczych języków. Jest najlepsza ze
wszystkich zup w Państwie Środka. Jak ją zjesz, bę-
dziesz zdrow.

LI-TU

Wolę nie jeść i być zdrow.

SZU-HIN

Posłuchaj mnie, drogi braciszku. Jak ją zjesz, będziesz
taki silny jak ja. I zrobię ci ślicznego latawca ze zło-
conego papieru. Na pewno zdobędziesz nagrodę na wyści-
gach latawców.

LI-TU

Wolę nie mieć latawca i nie jeść.

LAO-TAN

Coś ty powiedział? Nie chcesz mieć latawca? Ach, teraz
dopiero widzę, jak bardzo chory jest mój synek! /płacze/

SZU-HIN

/do siebie/ Kto płacze, ten nie może dobrze myśleć,
więc ja nie będę płakać. Biedny Li-Tu leży i na nic
nie patrzy, nawet na ten śliczny, stary obrazek żół-

wia na parawanie. Posłuchaj Li-Tu opowiem ci coś ciekawego.

LI-TU

Co mi opowiesz?

SZU-HIN

Czy wiesz, że święty żółw, namalowany na parawanie śmieje się jak nikt go nie widzi?

LI-TU

Z czego on się śmieje?

SZU-HIN

Z ciebie, że nie chcesz jeść zupy z gniazd jaskółczych.

LI-TU

On jest mądry?

SZU-HIN

Jest bardzo mądry. Żyje strasznie długo, a przez całe życie mało mówi, mało je, mało się rusza, tylko myśli. Ludzie opowiadają, że on zna przyszłość, Kto czci żółwia, temu dobrze się wiedzie.

LI-TU

To jest bardzo ładne zwierzę. Tak roztropne, patrzy okrągłymi oczami. Chciałbym, żeby przyszedł do mnie. Wtedy byłbym szczęśliwy.

SZU-HIN

I zrobiłbyś wszystko, o co poproszę?

LI-TU

Tak.

SZU-HIN

A zjadłbyś 4 razy po 4 czarki zupy z gniazd jaskół-
czych?

LI-TU

Tak.

SZU-HIN

W takim razie niedługo przyniosę ci tutaj świętego
żółwia. Leż spokojnie i czekaj na mnie. /bierze z
pudełka zwierciadełko/

Przed sadzawką w klasztorze

/Żółwie śpiewają i tańczą/

ŻÓŁW I

/śpiewa/ Jesteśmy święte żółwie i mamy dziwne nawyki.

Od stu lat, od stu lat nie gadamy z nikim.

CHÓR ŻÓŁWI

Z nikim, z nikim, z nikim.

ŻÓŁW I

Bracia moi żółwie, wszyscy to już wiecie,

Jakie jest najmądrzejsze zwierzę na świecie.

CHÓR ŻÓŁWI

Żółw, żółw i tylko żółw.

ŻÓŁW I

Bracia moi ospali, wszyscy to też wiecie,

jakie są najmądrzejsze żółwie na tym świecie.

CHÒR ŻÓŁWI

My, my i tylko my!

ŻÓŁW I

/śpiewa/ Mądre żółwie, stare żółwie
mają swe nawyki,
Od stu lat, od stu lat
nie gadają z nikim.

CHÒR ŻÓŁWI

Z nikim, z nikim, z nikim. /przestają tańczyć i śpie-
wać, zamierają w bezruchu/

SZU-HIN

/wchodzi/ Ach, jakie są dostojne. Powitam je najgrze-
czniej jak potrafię. Czin-Czin, czcigodne żółwie, czy
jadłyście już swoją kaszę? Nie odpowiadają, na pewno
nie słyszały. Witajcie, trzykroć mądre! Milczą! Może
się obraziły? O wielce godne szacunku! O zupełnie zgrzy-
białe! Nie słyszą. Co to będzie? Na pewno obraziły się
na mnie.

KAPŁAN

/wchodzi/ Kto jesteś i czego tu chcesz?

SZU-HIN

Czin-Czin, dostojny kapłanie. Czy jadłeś już swoją
kaszę? Jestem bardzo młoda i bardzo głupia Szu-Hin.
Przyjmij na ofiarę to zwierciadełko. Czy mogę^{po}prosić
któregoś z tych świętych żółwi, żeby poszedł ze mną

do chorego braciszka?

KAPŁAN

Wolno ci wziąć każdego, który powie: "zgadzam się iść z tobą".

SZU-HIN

Ale one nie chcą się do mnie wcale odzywać. Nie zwracają uwagi na moje powitanie.

KAPŁAN

Czy nie wiesz, że noszą starożytne miano "Żółwi, co gadają tylko z mądrymi". Niedługo ich pradziad zjadł najgrubszą księgę w naszym klasztorze i odtąd cały ród jest tak wykształcony i dumny, że raczy rozmawiać tylko z mądrymi.

SZU-HIN

Tylko z mądrymi?

KAPŁAN

Tak. Już od stu lat nikt z nich nie przemówił ani słowa do żadnego człowieka, choć przez ten czas odwiedziło klasztor 200 poetów, 200 książąt i 200 uczonych. O mała dziewczynko, czyżbyś była mądrzejsza niż 200 poetów, 200 książąt i 200 uczonych? /odchodzi/

SZU-HIN

Naturalnie, że nie. Co mam robić? Jakże mam wrócić do domu bez świętego żółwia? Mój braciszek umrze a wraz z nim umrze z żalu moja czcigodna matka. /idzie powoli/
Noc zapada, jestem smutna i bardzo zmęczona. Do domu

tak daleko! Usiądę tu na brzegu bambusowego gaju i
chwilczkę odpocznę. /siada i zasypia - wschodzi księ-
życ - cicha muzyka/

DUCH BAMBUSOWEGO GAJU

/wychodzi zza drzew i śpiewa/
Gdy nad bambusów gaje
o zmroku księżyc wstaje,
wita go słodki śpiew,
w gałęziach cichych drzew.
I nad senną szepce głową
kołysankę bambusową.

SZU-HIN

/budzi się/ Kto to śpiewa?

DUCH

/śpiewa/ To śpiewam ja, duch bambusowego gaju,
gdy gwiazdy na niebie wstają,
kiedy o wschodzie miesiąca,
wiatr mi gałązki trąca.
Ja wtedy cicho śpiewam
o mądrości bambusowego drzewa.

SZU-HIN

Jaka to mądrość?

DUCH

/śpiewa/ Bądź wytrwały jak bambus, który przetrwa
wszystkie burze,
Bądź wytrwały jak bambus, który ugina się,

lecz nie łamie,
Bądź wytrwały jak bambus i nie trać
nigdy nadziei.

SZU-HIN

Dziękuję ci za radę, duchu bambusowego gaju. Będę wytr-
wała. Oto mój ranek. Wstanę i pójdę po raz drugi do
klasztoru.

Sadzawka przy klasztorze

/Żółwie tańczą i śpiewają/

ŻÒŁW I

/śpiewa/ Mądre żółwie, sławne żółwie mają dziwne nawyki.
Od stu lat, od stu lat nie gadają z nikim.

CHÒR ŻÒŁWI

Z nikim, z nikim, z nikim.

ŻÒŁW I

Bracia moi ociężali, dobrze wy to wiecie,
nie ma teraz wcale mądrych ludzi na świecie.

CHÒR ŻÒŁWI

Nie ma, nie ma, nie ma. /przestają tańczyć, zastygają
w bezruchu/

KAPŁAN

/wchodzi/ Dlaczego tutaj wróciłaś mała dziewczynko?

SZU-HIN

Wróciłam, żeby wymyślić pewną rzecz.

KAPŁAN

A dopóki będziesz tu siedzieć?

SZU-HIN

Dopóki jej nie wymyślę.

KAPŁAN

Choćbyś miała siedzieć cały dzień?

SZU-HIN

Choćbym miała siedzieć cały dzień.

KAPŁAN

I cały tydzień?

SZU-HIN

I cały tydzień,

KAPŁAN

I cały miesiąc?

SZU-HIN

I cały miesiąc.

KAPŁAN

W takim razie jesteś najbardziej uparta ze wszystkich dziewczynek w Państwie Środka.

SZU-HIN

Tak mówią. /kapłan odchodzi, ona siada nieruchomo/
Oto ja Szu-Hin, siedzę już cały dzień i nic nie wymy-
śliłam. Siedzę drugi dzień i też nic. Nadeszła noc, a
po nocy wstało słońce trzeciego dnia, a potem czwarte-
go dnia. Teraz ja, Szu-Hin podnoszę palec do czoła i
powiadam: Kto nie może być mądry, ten powinien być

sprytny. /wstaje, podchodzi do żółwi i woła głośno/
Posłuchajcie, wielce mądre żółwie! Przynoszę wam bardzo smutną wiadomość. Oto za chwilę straciecie swe starożytne miano żółwi, co gadają tylko z "Mądrymi".

ŻÓŁW I

Moje ociężałe uszy przyjęły dziwne słowa. Moje ociężałe serce wypełnia lęk i zdumienie. Mała dziewczynko, zbliż się do mnie.

SZU-HIN

Czego sobie życzy bardzo dostojny żółw?

ŻÓŁW I

Zwę się Trzykroć Stary i Trzykroć Ociężały i muszę natychmiast dowiedzieć się, dlaczego mamy stracić nasze piękne, sławne nazwisko?

SZU-HIN

Dlatego, o Trzykroć stary i Trzykroć ociężały, że w tej chwili przemówiłeś do mnie, małej i bardzo niemądrej dziewczynki.

ŻÓŁW I

Biada nam, biada nam, Bracia Żółwie!

CHÒR

Dlaczego budzisz nas ze snu, Trzykroć Ociężały?

ŻÓŁW I

Stało się wielkie nieszczęście. Straciliśmy nasze sławne, starożytne imię.

CHÒR

Z czyjej winy, o Trzykroć stary?

ŻÓŁW I

Z mojej winy. Chciałbym się utopić, ale nie mogę bo
umiem pływać!

CHÒR

Ach, ach, ach, ach, ach! Wielkie nieszczęście! Wielka
hańba! Wielki wstyd!

KAPŁAN

/wchodzi/ Nie martwcie się, czcigodne żółwie. Ta dzie-
wczynka jest mądra, skoro potrafiła wymyśleć taką
rzecz. I wobec tego nie straciliście swojego imienia
"Żółwi, co gadają tylko z mądrymi".

ŻÓŁW I

Kiedy tak, to nie muszę się już topić. A wy nie musi-
cie już rozpaczać.

CHÒR

Ach, ach, ach, ach, ach, ach, jaka radość. /śpiewają/
Jesteśmy sławne Żółwie, co mówią tylko z mądrymi.
Tak było, jest i będzie i nic się w tym nie zmieni.
Nic, nic, nic,

ŻÓŁW I

Mała dziewczynko, chcę ci coś powiedzieć.

SZU-HIN

Powiedz, o Trzykroć Stary.

ŻÓŁW I

Podobasz mi się!

SZU-HIN

Jeśli ci się podobam, racz zrobić to, na czym mi ogromnie zależy. Chodź ze mną do braciszka, który jest bardzo chory.

ŻÓŁW I

Zgadzam się pójść z tobą.

W domu Lao-Tan

SZU-HIN

Czin-Czin bądź pozdrowiona, czcigodna matko. Oto sławny żółw, ze sławnego klasztoru.

LAO-TAN

Sławny żółw ze sławnego klasztoru w chacie ubogiej wieśniaczki. Co za szczęście! Czy widzisz go Li-Tu?

LI-TU

Ach, jaki on dostojny! Zaraz widać, że to nie jest zwykłe zwierzę. Patrzcie, raczył ruszyć przednią lewą łapą. A teraz prawą tylną. Czy mogę dotknąć jego skorupy? Czy mogę mu darować mój nowy kapelusz ze słomy?

LAO-TAN

Myślę, że kapelusz ze słomy nie jest bardzo odpowiednim podarkiem dla żółwia.

LI-TU

Otworzył mordkę! Czy on do mnie coś powie?

SZU-HIN

On nie może do ciebie nic powiedzieć, bo rozmawia tylko z mądrymi. Ale może coś powiedzieć tak w ogóle, do nikogo. O już powiedział.

LI-TU

Nie słyszałem.

SZU-HIN

Bo powiedział bardzo cichutko. Nie wypada mu przecież krzyczeć głośno, jakby był zwykłym zwierzęciem.

LI-TU

A co on powiedział?

SZU-HIN

Że zupa z gniazd jaskółczych jest bardzo smaczna.

LI-TU

On mówi prawdę. Jest bardzo smaczna. Będę ją jadł. Zjem strasznie dużo.

LAO-TAN

Jedz, synku. Oto jedna czarka zupy, oto druga, oto trzecia. Duch choroby ucieknie od ciebie aż na koniec świata.

SZU i LAO

/śpiewają/

Zupa z gniazd jaskółczych jest ogromnie zdrowa,

Zupę z gniazd jaskółczych nie łatwo ugotować.
Zupa z gniazd jaskółczych, to jest przysmak nie lada.
Zupę z gniazd jaskółczych sam cesarz chiński jada.
A jak zje jej dużo nasz kochany LićTu,
Będzie taki zdrow, że skoczy aż do sufitu!

/Duch Choroby ukazuje się i dotyka chłopca/

LI-TU

Nie, nie, nie!

LAO-TAN

Co nie?

LI-TU

Już nie mogę więcej.

LAO-TAN

/odsuwa miseczkę/ O ja nieszczęśliwa! Co się stało,
synku?

LI-TU

Nie będę jadł więcej.

SZU-HIN

Zjedz jeszcze trochę, bardzo cię prosimy.

LI-TU

Wolę umrzeć niż jeść.

SZU-HIN

Nie słucha nas, zamyka oczy i odwraca się do ściany.
Duch Choroby napełnił jego serce wielkim wstrętem do
jedzenia i wielką obojętnością na wszystko.

LAO-TAN

Duch Choroby jest niezwyciężony! /płacze/

/Duch Choroby tańczy dookoła chłopca tryumfalnym tańcem/

SZU-HIN

Duchu Choroby, muszę cię zwyciężyć.

KONIEC AKTU I

A K T I I

Dom wieśniaczki Lao-Tan

LAO-TAN

Ach, jaka smutna jest moja dola! Mój biedny synek jest taki chory!

SZU-HIN

Kto płacze, ten nie może porządnie myśleć. Kto nie myśli, ten nic nie wymyśli. A właśnie przyszła mi do głowy pewna rzecz. Braciszku, czy śpisz?

LI-TU

Nie śpię.

SZU-HIN

To posłuchaj, opowiem ci coś ciekawego. Czy wiesz, że kiedy nikt nie widzi, święty biały tygrys, namalowany na porcelanowym wazonie, porusza ogonem i otwiera paszczę.

LI-TU

To jest bardzo piękny tygrys. Ach, gdyby przyszedł do mnie wtedy byłbym bardzo szczęśliwy i zjadłbym tyle zupy z gniazd jaskółczych, ile chcesz.....

SZU-HIN

W takim razie zaraz pójdę do lasu i przyprowadzę ci świętego białego tygrysa. Leż cierpliwie i czekaj na mnie.

LAO-TAN

Córko moja, daleka to droga. Oto bambusowy koszyczek.

Włożyłam do niego trzy paluszki z ryżowej maki i pięć garści prosa.

SZU-HIN

Niechaj cię niebo strzeże czcigodna matko. Teraz ja, Szu-Hin, wychodzę z domu. Idę przez pola bawełny gdzie pracują ludzie i przez wygięte mostki na rzekach i kanałach. Rzekami i kanałami płyną dżonki o czerwonych zaglach. Idę koło drzew pomarańczowych, potem wchodzę do lasu bambusowego i do lasu azaliowego. Teraz idę przez gęstą bardzo dziką puszcze. Oto polanka. Na polance siedzi święty tygrys. Jaki piękny. Okropnie się boję, ale trzeba podejść bliżej.

Na polance

TYGRYS

Jestem święty tygrys, któremu oddają boską cześć wszyscy ludzie w Państwie Środka. Jestem bardzo potężny. Mój ryk rozpędza złe demony, ale może też obudzić dzikie wichry. Gdy przeżyję 500 lat, staję się biały i wtedy żyję jeszcze 500 lat.

SZU-HIN

Witaj święty biały tygrysie.

TYGRYS

Witaj dziewczynko, Ach, ach, zdaje mi się, że za chwilę rozszarpie kogoś z gniewu i ze zmartwienia. Auuu!

SZU-HIN

/cofa się o krok/ Nie wiem, czy ci to co pomoże. Dlaczego się martwisz?

TYGRYS

Słudzy złego Mandaryna Fu złapali w sidła mojego najmłodszego syna.

SZU-HIN

Uspokój się, dostojny tygrysie. Ja ci przyprowadzę twojego synka, ale bardzo cię proszę, żebyś poszedł potem do mojego braciszka i powiedział mu, że zupa z gniazd jaskółczych jest bardzo smaczna.

TYGRYS

Zrobię to, tylko przyprowadź mi syna. Ach, biegnij prędko, bo już znowu chwyta mnie gniew. Au!

SZU-HIN

Już idę czcigodny tygrysie.

TYGRYS

Au, au, au. /oddala się/

SZU-HIN

Muszę więc udać się teraz do pałacu Mandaryna Fu, Wychodzą z lasu, idę drogą. Oto brama przed pałacem, oto pałac. Jaki wspaniały! Ma pięć dachów, na każdym wisi 100 dzwoneczków. I na drzewach dzwoneczki. Jak wietrzyk wieje, to wszystkie dzwonią.

ŚPIEW DZWONECZKÓW

Dzeń, dzeń, dzeń,
cały dzień,

cały dzień,
dzeń, dzeń, dzeń.

Dzwoneczki, dzwoneczki wiszą na drzewach,
Śpiewają srebrzyście, gdy wiatr powiewa.
Dzwoneczki na dachu cicho się chwieją,
Śpiewają prześlicznie, gdy wiatry wieją.

Dzeń, dzeń, dzeń,
Cały dzień,
Cały dzień,
dzeń, dzeń, dzeń.

SZU-HIN

Jak tu ładnie, ach, co to? Małpy, brzydkie Małpy!

CHÒR MAŁP

/skacze, potem śpiewa/

Każda małpa kozły fika,
to jest małpia gimnastyka.

Pik, petryk
skacze w mig.

Nie przegoni małpy nikt.

Małpa robi małpie miny,
Czy to Kongo, czy to Chiny.
Czy to Chiny, czy Afryka,
robi miny, kozły fika.

Fik, patryk,
skacze w mig,
nie dorówna małpie nikt.

/skaczą koło Szu-Hin, zagradzają jej drogę/

SZU-HIN

Małpy, idźcie na bok...

MAŁPA

Hu, hu, hu

To jest pałac mandaryna Fu.

Bardzo potężnego

i okropnie złego.

Uciekaj od niego!

SZU-HIN

Ani mi się śni uciekać. Jestem Szu-Hin, uparta osoba,
która zawsze robi to, co jej robić się podoba.

MAŁPA

Ale my będziemy ciągnąć za nos.

SZU-HIN

To bardzo ciekawe. Pokażcie, jak będziecie to robić?

MAŁPA

O tak, o tak! /ciągnie drugą małpę za nos, zaczynają
się bić i przewracać na scenie/

SZU-HIN

Ha, ha, ha,

MAŁPA

Nie śmiej się, my jesteśmy bardzo złe. Będziemy cię
tak łaskotać, że popamiętasz.

SZU-HIN

No, to pokażcie jak?

MAŁPA

O tak, o tak /łaskocze drugą małpę, wszystkie zaczy-
niają się łaskotać i bić/

SZU-HIN

Ha, ha, ha.

MAŁPA

Z nas nie wolno się śmiać! My cię chwycimy i posadzi-
my na najwyższym dachu i spadniesz.

SZU-HIN

Wcale się was nie boję!

MAŁPA

Nie boisz się? Jeszcze nie było takiego, co by się
nie bał. Dlaczego się nie boisz? Wszyscy się nas bo-
ją!

SZU-HIN

Bo nie mam czasu się bać. Muszę prędko iść do manda-
ryna.

MAŁPA

Ona nie ma czasu się bać. To dziwne słowa, to dziwna
osoba.

SZU-HIN

Idźcie stąd, bo na was tupnę nogą.

MAŁPA

Co takiego? Tupniesz? Tylko sam mandaryn Fu tupie na
nas nogą. Więcej nikt się nie ośmiela.

SZU-HIN

A ja się ośmielę, o! /tupie/

MAŁPA

/przestraszona/ Tupnęła, tupnęła! Oj, oj, oj! Kto ty jesteś?

SZU-HIN

I pokażę wam figę /pokazuje/

MAŁPA

Fi... fi... figę! Nawet sam mandaryn Fu nigdy nie pokazał fi... figi. Jesteśmy najdziksze ze wszystkich małp w Państwie Środka! Jesteśmy bardzo srogie, okropnie o... o..... odważne /płaczą/ Uuuuuuuuuuuuu.....

CHÒR MAŁP

/płacze/ Uuuuuuuuuuuuuuuuu.

SZU_HIN

Wynoście się stąd!

MAŁPA

To jest na pewno wielka osoba!

CHÒR MAŁP

Ooooooooooooooooooch!

MAŁPA

Strasznie wielka osoba! To jest może córka samego cesarza! Uciekajmy!

CHÒR MAŁP

Uciekajmy, uciekajmy! /uciekają/

SZU-HIN

Ha, ha, ha. Uciekły wszystkie. Złękły się, chociaż ich tyle a ja jedna. No, teraz pójdę do pałacu i pogadam wreszcie z samym mandarynem!

Pałac mandaryna

Fu

/siedzi pod szkarłatnym parasolem i wachluje się złotym wachlarzem/ Jestem dostojny Fu, mandaryn pierwszej klasy, zarządca kwitnącej prowincji, podpora tronu boskiego cesarza. Poeci zważają mnie klejnotem rozumu, studnią siły, gwiazdą majestatu. Mam pałac o pięciu dachach i 200 pokojach. W uznaniu moich zasług łaska boskiego cesarza pozwoliła mi zawiesić przed pałacem 4 wspaniałe sztandary, nosić na szatach zaszczytny wizerunek bociana i piękne guziki z czerwonej kornaliny. Umiem recytować z pamięci i na wyrywki 2 tysiące świętych ksiąg. Po prawej mojej ręce jest wizerunek jelenia, symbol szczęścia. Po lewej - wizerunek pawia, symbol wysokiego stanowiska.

SZU-HIN

/wchodzi/ Czin, czin, mandarynie Fu.

FU

Jestem bardzo surowy i groźny, a rozmawiam tylko z książętami.

SZU-HIN

Czin, czin mandarynie Fu. Czy jadłeś już swoją kaszę?

FU

Gniew potężnego jak piorun zabija motłoch. Skąd się wzięła ta zuchwała dziewczynka, która nie wie, że przede mną trzeba padać na twarz?

SZU-HIN

Nazywam się Szu-Hin, mieszkam w biednej chatce i nie lubię padać na twarz przed tymi, co mieszkają w pałacu o pięciu dachach.

FU

Jeśli jeszcze nie kazałem ci wlepić 100 kijów bambusowych, to tylko dlatego, że przedtem chcę wiedzieć, jak się tu dostała. Przecież poleciłem moim małpom puszczać tylko osoby dostojne, które jadą w lektykach.

SZU-HIN

Twoje małpy są okropne. Doszło do tego, że musiałam na nie tupnąć nogą i pokazać im figę, chociaż wiem, że grzeczne dziewczynki w Państwie Środka nie powinny nigdy tego robić.

FU

Co słyszą moje dostojne uszy! Tupnęłaś nogą na dzikie małpy?

SZU-HIN

Tak.

FU

I pokazałaś im figę?

SZU-HIN

Pokazałam.

FU

Ha, ha, ha. Miały pewno głupią minę. I nie bałaś się?

SZU-HIN

Nie mam czasu się bać, bo muszę prędko sprowadzić świętego białego tygrysa do mojego chorego braciszka. A tygrys przyjdzie tylko wtedy, kiedy ty oddasz jego małego synka.

FU

Mały syn białego tygrysa jest bardzo zabawny i chcę go chować w złotej klatce w moim pałacu.

SZU-HIN

Chciałeś, ale zmieniłeś zdanie.

FU

Jak to?

SZU-HIN

Bo teraz oddasz go mnie.

FU

Jeszcze nie jestem tego pewny.

SZU-HIN

Ale ja jestem zupełnie pewna. I zrobisz to bardzo prędko.

FU

Rzeczywiście, sam sobie się dziwię, ale jest rzeczą możliwą, że ci go oddam. Jeszcze nigdy w życiu nie widziałem takiej śmiałej i rezolutnej dziewczynki. Ale i ty zrób coś dla mnie. Bądź moim gościem w czasie dzisiejszej uczyty. Ciekawa rozmowa jest ozdobą biesiady. Słowa odważne są cenniejsze od pereł.

SZU-HIN

Zostanę u ciebie, kiedy grzecznie prosisz. Jeszcze nigdy nie widziałem prawdziwej uczyty...

/Fu klaszcze w ręce, wchodzą młode tancerki, niosąc potrawy/

TANCERKI

/mówią razem na muzyce/ Ach, jak wspaniała jest uczyta u mandaryna!

TANCERKA I

Na pierwsze danie żabki w sosie z wina.

TANCERKA II

Na drugie danie bambus duszony.

TANCERKA III

Na ~~trze~~cie danie karp ocukrzony.

TANCERKA IV

Na czwarte danie ze stuletnich jaj smakołyki.

TANCERKA I

Na piąte danie - kacze języki.

TANCERKA II

Na szóste danie marynowany kwiatek lotosu.

TANCERKA III

I żywe kraby, co po półmisku chodzą piechotą.

TANCERKI

/razem/ A co będzie dalej - trudno w słowach zmieścić,
bo na takiej uczcie jest potraw czterdzieści.

/Fu i Szu-Hin jedzą, tancerki tańczą i śpiewają/

TANCERKI

/śpiewają chórem/

Tańczy śliczna Chinka
z buzią jak cytrynka,
barwna niby motyl
z wachlarzykiem złotym.
W włosach jasny kwiatek,
świecą czarne oczy,
Płynie w blasku smutek
niby ptak uroczy.
Siedem strun jadowabiu
W starej lutni sławnej,
słodkim dźwiękiem wabia
pieśni starodawne.
Cicho, po cichutku
stara lutnia brzęczy,
o szczęściu i smutku
gra od lat tysięcy.
We włosach złota szpilka
I kwiat pomarańczy,
łżejsza od motylka

tancereczka tańczy.

/wychodzą/

SZU-HIN

Pięknie jest w twoim pałacu. Szkoda, że ty jesteś taki zły i wszyscy się ciebie boją.

FU

Jeszcze nikt nigdy nie ośmielił się powiedzieć mi, że jestem zły.

SZU-HIN

Ja zawsze ośmielałam się mówić to, co myślę.

FU

Gdybyś była przy mnie, na pewno bym się poprawił. Bardzo mi się podobasz, mała dziewczynko. Czy chcesz zostać żoną mojego syna?

SZU-HIN

Nie, twój syn jest na pewno podobny do ciebie, a mój mąż musi być dobry i musi mnie słuchać. Nie gniewaj się, że mówię prawdę.

FU

Wcale się nie gniewam i postaram się poprawić. A zanim odejdziesz, ułożę na twą cześć poemat, jak to jest w zwyczaju wytwornych dam dworskich i rycerzy. Posłuchaj:
/bierze pędzelek, pisze na jedwabiu/

Jak promienny kwiat lotosu
smuci się, żegnając wonną rosę poranka,
tak serce moje z żalem żegna ciebie.

SZU-HIN

To jest bardzo ładny poemat. Mój będzie o wiele brzy-
dszy, bo nie jestem taka uczona jak ty. /pisze pędzel-
kiem, wysunawszy język, sapiąc z wysiłku/

Jak prędko kamyk
spada do studni,
tak prędko Szu-Hin
polubi ciebie,
jeśli będziesz dobry.

FU

Od jutra będę się starał być dobrym. A oto twoje tygry-
siatko. /kłaszcze w ręce, dwie tancerki przynoszą małe-
go tygrysa w klatce/

Dom Lao-Tan

/Lao-Tan, Li-Tu - wchodzi Szu-Hin i Tygrys/

LAO-TAN

Ach, co widzą moje oczy!

SZU-HIN

Szczęśliwego dnia, czcigodna matko, Obudź się Li-Tu
i otwórz oczy. Przynoszę ci wielką nowinę. Do naszego
domu przyszedł sam święty tygrys i stoi przed tobą.

LI-TU

/siada na posłaniu/ Ach, święty biały tygrys! Jaki
wspaniały! Więc przyszedł tu naprawdę! Przyszedł do

mnie, bardzo młodego i głupiego Li-Tu. Co za szczęście!

LAO-TAN

Bądź pozdrowiony w naszej ubogiej chacie, święty biały tygrysie!

TYGRYS

Witajcie!

LI-TU

On ma oczy jak klejnoty, a porusza się jakby tańczył.

TYGRYS

Ja umiem naprawdę tańczyć, gdy jestem w dobrym humorze.

LI-TU

Ach!

TYGRYS

Umiem tańczyć wielki taniec białych tygrysów, którego żadne ludzkie oczy jeszcze nie widziały. Tańczą je tygrysy nocą na polanie w samym środku puszczy.

WSZYSCY

Aaaaaaaaaaaaaaaaaa.....

LI-TU

A czy..... czy raczysz być teraz w dobrym humorze?

TYGRYS

W bardzo dobrym, bo odzyskałem swego syna.

LI-TU

Więc czy mógłbyś.....?

TYGRYS

Tak, mógłbym teraz zatańczyć ten taniec, jeśli zjesz
cztery razy po cztery czarki zupy z gniazd jaskółczych.

LI-TU

O dostojny tygrysie! O niezwykle stary, niezwykle god-
ny szacunku tygrysie! Dam ci mój nowy wachlarz, zjem
wszystko, co zechcesz, tylko zatańcz ten wielki taniec,
którego dotąd żadne oko ludzkie nie widziało.

TYGRYS

/tańczy i śpiewa/

Pląsajmy bracia aż do świtu
na cichych łapach z aksamitu.

Czuźny wzrok

bystry krok,

wszystko kryje nocny mrok.

Z dziada i pradziada

tygrys puszcza włada.

Władca to potężny,

śmiały, mądry, mężny.

Kiedy tajemniczy

groźnie w pustce ryczy,

pędzi złe demony

na odległe strony.

Kto wysledzić może

krok tygrysa w borze,

jego szlak tajemny

przez las dziki, ciemny.

Jaki pojmie człowiek

myśli w jego głowie,
myśli niezwykcyjne,
skryte, mądre, tajne.
Stąpajmy bracia, aż do świtu
na miękkich łapach z aksamitu,
Czujny wzrok,
lotny krok,
wszystko kryje
nocny mrok.

LI-TU

Och, jaki dziwny i piękny taniec! Nigdy w życiu nie widziałem czegoś tak pięknego. Wydaje mi się, że jestem już zupełnie zdrow.

LAO i SZU

Dzięki ci, trzykroć wspaniały.

TYGRYS

Za mało tu dla mnie przestrzeni. Odchodzę do moich synów tygrysów, do moich braci tygrysów, do mojej puszczy ogromnej, której ludzkie oczy nie zmierzyły, ludzkie nogi nie zdeptały. Odchodzę! /wychodzi/

WSZYSCY

Żegnaj, trzykroć wspaniały.

LI-TU

Poszedł.

SZU-HIN

Oto twoja zupa, Li-Tu.

LI-TU

Jaka dobra ta zupa! Zjem wszystko i nawet wyliżę miseczkę. /je/

LAO-TAN

Co za szczęście, Li-Tu je jedną i drugą i trzecią czarkę zupy z gniazd jaskółczych. Oczy zaczynają mu błyszczeć. Buzia robi się różowa. On się śmieje.

LI-TU

Ha, ha, ha!

LAO-TAN

Śmieje się, jakby nigdy nie był chory.

SZU-HIN

Cieszmy się czcigodna matko. Duch Choroby zaraz opuści jego ciało.

/Duch Choroby niewidoczny dla nikogo, zbliża się i kładzie ręce na głowie chłopca. Li-Tu przestaje jeść/

SZU-HIN

Co to?

LAO-TAN

Co to? Przestał jeść.

SZU-HIN

Odsuwa miseczkę.

LAO-TAN

O, ja nieszczęśliwa!

LI-TU

Nie będę jadł.

SZU-HIN

Widocznie Duch Choroby napełnił jego duszę wstrętem do jedzenia. Li-Tu, dlaczego nie jesz? Zupa z gniazd jaskółczych jest wyśmienita.

LI-TU

Zupa z gniazd jaskółczych jest obrzydliwa, a ja jestem bardzo chory.

SZU-HIN

Jak zjesz wszystko, będziesz zdrow.

LI-TU

Wolę nie być zdrow i nie jeść. Dlaczego mnie wszyscy tak męczą?

LAO-TAN

Zamyka oczy, odwraca się do ściany. Duch Choroby jest niezwyciężony. /płacze/

/Duch Choroby tańczy dokoła chłopca tryumfalny taniec/

SZU-HIN

Duchu Choroby, muszę cię zwyciężyć!

KONIEC AKTU DRUGIEGO

A K T III

Dom wieśniaczki Lao-Tan

/Lao-Tan, Szu-Hin, Li-Tu/

LAO-TAN

Ja, Lao-Tan jestem bardzo smutna. Płaczę pieląc pola ryżowe i płaczę przędąc bawełnę i płaczę plotąc na sprzedaż koszyczki z bambusu.

SZU-HIN

Ja, Szu-Hin nie mam czasu płakać. Rozmyślam, łuskając bóbry i fasolę, rozmyślam karmiąc prosięta i kaczki, rozmyślam plotąc na sprzedaż kapelusze ze słomy. Mój braciszek Li-Tu leży i nie rusza się. Czy śpisz braciszku?

LI-TU

Nie śpię.

SZU-HIN

A dlaczego masz zamknięte oczy?

LI-TU

Bo jestem bardzo chory.

SZU-HIN

Otwórz na chwilę oczy i popatrz na tego smoka, namalowanego na jedwabiu, który wisi na ścianie.

LI-TU

Opowiedz mi o smoku.

SZU-HIN

Jest piękny i straszny. Kiedy chce, wsiada na wicher i

jeździ na chmurach. Każdy Chińczyk czci smoka, a cesarz nosi na szatach wizerunek smoka o pięciu pazurach.

LI-TU

Opowiedz mi o smoku, który mieszka nad Jantsekiang, wielką rzeką błękitną.

SZU-HIN

Jantsekiang jest największą rzeką w Państwie Środka. Jest na niej takie miejsce, gdzie mieszka Wielki Smok. Mówią, że woda ryczy tam jak sto tysięcy gniewnych słoni, a smok połyka statki, albo rozbija je o skały. Tylko wielcy śmiałkowie odważają się płynąć tamtędy. Skyszałam, że nasz czcigodny dziadek, który już nie żyje, przepłynął tamtędy na łodzi, jak był młody.

LI-TU

A nie bał się? Ja też bym się nie bał. I chciałbym choć raz w życiu zobaczyć Wielkiego Smoka w jego własnej postaci. Wtedy byłbym szczęśliwy i zdrow.

/Duch Choroby ukazuje się i dotyka go/

LI-TU

Ach.....

SZU-HIN

Co ci?

LI-TU

Nie mam siły dłużej mówić. Tylko on mógłby mnie uzdrowić i wypędzić tego okropnego Ducha Choroby.

SZU-HIN

Zobaczyć smoka, to trudna rzecz, braciszku.

LI-TU

Jeśli go nie zobaczę, umrę, Umrę na pewno. Czuję to.

SZU-HIN

/wstaje/ Leż spokojnie i czekaj na mnie. Przyprowadzę ci tutaj wielkiego smoka z nad rzeki Jantsekiang.

LAO-TAN

Co ty mówisz? O ja nieszczęśliwa! Zginiesz córko i moje oczy nie będą cię więcej oglądać.

SZU-HIN

Bądź spokojna, czcigodna matko, Odwaga sprowadza pomyślność, a upór jest wrotami zwycięstwa.

LAO-TAN

To jest droga bardzo długa i trudna. Weź ten koszyczek z bambusu. Jest w nim pieczona fasola i woreczek ryżu. Niech niebo ma cię w opiece.

SZU-HIN

I ciebie czcigodna matko. Teraz ja, Szu-Hin znowu wychodzę z domu. Droga moja jest naprawdę długa i trudna. Mi-
jam wioski i miasta, stare świątynie o pięciu dachach i bogate pałace, wonne ogrody i pola ryżowe, lasy i góry. Jestem bardzo zmęczona. Oto droga nad wąwozem w górach. Jest tu pusto. Ale co to? Słyszę wesołą piosenkę.

LIANG

/niesie w klateczkach świerszcze i śpiewa/

Świerszcze, świerszcze kupujcie świerszcze.

Wesoły Liang sprzedaje wesołe świerszcze.

Śpiewają cały dzień, radują serce.

W całym Państwie Kwiatów nie ma takich świerszczy.

Śpiewają jak flety, śpiewają jak słowiki,

umieją stawać do walki jak rycerze.

Umieją staczać wspaniałe boje,

Miodem tuczone, bardzo uczone,

wesołe świerszcze, śpiewające świerszcze.

/mówi/

Jestem wesoły Liang, sprzedawca świerszczy. Czin, czin
miła dziewczynko. Czy jadłaś już swoją kaszę?

SZU-HIN

Czin, czin, zacny młodzieńcze. Czy ty jadłaś swoją?

LIANG

Niestety, nie zarobiłem jeszcze dzisiaj ani jednego sa-
peka na śniadanie. Nikt nie chce kupować moich świersz-
czy.

SZU-HIN

Jeśli jesteś głodny, podzielę się z tobą ryżem i faso-
lą. /daje mu jedzenie/

LIANG

Niech ci zapłaci dobra Bogini Miłosierdzia. Dokąd idziesz?

SZU-HIN

Idę do Jantsekiang, wielkiej rzeki błękitnej.

LIANG

To bardzo daleko. Czy sama tak wędrujesz?

SZU-HIN

Sama.

LIANG

Więc radzę ci zawrócić i pójść inną drogą. Mówią, że w tej okolicy napadają zbóje.

SZU-HIN

Ta droga jest najkrótsza, a jeśli nie dojdę prędko do Błękitnej Rzeki, umrze mój chory braciszek.

LIANG

Bardzo żałuję, że nie mogę ci towarzyszyć, ale muszę iść do miasta. Może tam kto kupi moje ~~świe~~szcze. Żegnaj odważna dziewczynko.

SZU-HIN

Żegnaj, wesoły Liangu /Liang odchodzi/ Teraz, ja Szu-Hin, znów idę dalej sama. Naprawdę jest tu bardzo pusto. Ach, co to? Zza skały wyłazi jakaś okropna głowa, a za nią druga. Błyskają noże, to zbóje!

ZBÓJ I i II

/śpiewają/ Chodź tu, bracie,
popatrz, bracie.
Wielka gratka
czeka na cię.

SZU-HIN

To zbóje. Nie bój się, Szu-Hin. Pamiętaj, że nie wolno ci się bać, bo zginiesz. A wtedy zginie także twój braciszek i matka.

ZBÒJ I

Hen, hen, hen!

ZBÒJ II

Hum, hum, hum!

SZU-HIN

Muszę zrobić odważną minę. Muszę prędko zrobić okropnie odważną minę. Muszę się zaraz zacząć śmiać. Ha, ha, ha!

ZBÒJ II

Co to?

ZBÒJ I

Ona się śmieje.

SZU-HIN

O dziwni ludzie, dlaczego tak śmiesznie ruszacie wąsami jak mój kotek, kiedy się skrada do myszy?

ZBÒJ I

Co ona gada?

SZU-HIN

Czy wy jesteście zbóje?

ZBÒJ II

Niby tak.

SZU-HIN

I chcecie mi związać ręce i nogi?

ZBÒJ I

Naturalnie.

SZU-HIN

I sprzedać w niewolę?

ZBÒJ II

Zawsze tak robimy.

SZU-HIN

Wobec tego będę się bronić. Będę kopać was i gryźć, chociaż to bardzo niegrzecznie. Będę wam dmuchać w samo ucho i ciągnąć za nos. Mam nadzieję, że dam sobie z wami radę.

ZBÒJ I

Ha, ha, ha. Dasz radę nam obu?

SZU-HIN

Na pewno, jestem bardzo silna i zaraz was o tym przekonam.

ZBÒJ II

He, he, he. Przekonaj nas.

SZU-HIN

Kto jest mocny, ten potrafi mocno krzyczeć. Zobaczymy, kto głośniej krzyknie. Wy obaj, czy ja jedna.

ZBÒJ I

Doskonale! Będziemy krzyczeć, aż ci uszy popuchną.

SZU-HIN

Więc zawołajcie tak: "Hu, hu, hu,
mocni zbóje tu...
Zwiążą ręce, nogi
małej Szu."

ZBÒJ I i II

/krzyczą/ "Hu, hu, hu,
mocni zbóje tu.
Wiążą ręce, nogi
małej Szu."

SZU-HIN

Brawo, bardzo dobrze krzyczycie.

ZBÒJ I

Teraz twoja kolej.

SZU-HIN

Naturalnie. /patrzy na drogę/

ZBÒJ II

Kiepski będzie twój los, jeżeli nie krzykniesz głoś-
niej.

SZU-HIN

Czekam... czekam, aż mi przejdzie chrypka. Ale co tam
za szmery?

ZBÒJ I

Ona z nas kpi! Nie słysząc żadnego szmeru.

SZU-HIN

Ktoś biegnie drogą! Słyszę kroki.

ZBÒJ I

Co to?

SZU-HIN

To Liang! Liang!

LIANG

Usłyszałem ten krzyk i biegnę ci na pomoc. Ha, nikczemne zbóje!

ZBÒJ II

On ma wielki kij!

LIANG

Ha, synowie psa i świni!

ZBÒJ I

Uciekajmy!

ZBÒJ II

Uciekajmy!

SZU-HIN

Ha, ha, ha. Jak zmykają. Rzucili noże! Dzięki ci, dzielny Liangu.

LIANG

Obowiązkiem silnego jest nieść pomoc dziecku. Ale powiedz mi, dlaczego ci zbóje tak mocno krzyczeli przed chwilą? Żeby nie ten krzyk, nie przyszedłbym ci z pomocą.

SZU-HIN

/uśmiecha się/ To już był mój pomysł. Mała dziewczynka, która wybiera się sama w niebezpieczną drogę, musi przecież mieć w głowie troszeczkę sprytu.

LIANG

Powiedz mi teraz, sprytna dziewczynko, po co idziesz nad brzeg rzeki Błękitnej?

SZU-HIN

Powiem ci, chociaż to tajemnica. Idę po to, żeby zobaczyć wielkiego smoka, który tam mieszka. Chcę go poprosić, żeby odwiedził mojego chorego braciszka.

LIANG

Zobaczyć smoka? Porzuć ten niesłychany zamiar. Nie spotkałem jeszcze człowieka, który zrobiłby coś podobnego.

SZU-HIN

Ja jednak postanowiłam to zrobić.

LIANG

W takim razie pójdę z tobą. Może ci w czym pomogę.

SZU-HIN

O nie, muszę to zrobić sama. Ale jeśli kiedy będziesz przechodzić niedaleko wioski, co nazywa się "Tysiąc wonnych powiewów ryżowego pola" odwiedź domek wieśniaczki Lao-Tan. To moja czcigodna matka.

LIANG

Zrobię to z radością. /oddala się/

SZU-HIN

Teraź ja, Szu-Hin idę dalej, ku brzegom Jantsekiang. Dokoła coraz dziksza okolica. Oto już brzegi. Jak straszno, jakie groźne skały! Jakie posępne urwiska! I jaka straszna przepaść tam w dole! Woda pieni się i ryczy niby sto tysięcy słoni. Niebo ciemne, wicher wieje, Ach, jak tu okropnie! /zasłania oczy/

WIATR

/śpiewa/ Potężna, potężna, potężna jest rzeka Jantse-

kiang,

Ale stokroć potężniejszy jest Wielki Smok,
który nią włada.

Dzika, dzika, dzika jest rzeka Jantsekiang,
ale stokroć dzikszy jest Wielki Smok,
który nią włada.

Jest straszny i piękny,
jest niepodobny do niczego,
piękny jak błyskawica,
straszny jak grom.

SZU-HIN

Patrzę, słucham i drżę. Drży każda żyłka w moim ciele
i każdy włos na mojej głowie i każda kropla krwi w mo-
im sercu.

WIATR

Uciekaj, uciekaj, uciekaj stąd,
tak mówi ci wiatr z nad rzeki Jantse.

SZU-HIN

Naprawdę mam ochotę uciekać. Trzymaj się Szu-Hin! To
jest najważniejsza chwila twego życia. Jak będziesz
się bać, zginie twój brat i matka. Teraz muszę zawołać
smoka.

WIATR

Nie czyn tego! Nie czyn tego!
Tak mówi ci wiatr z nad rzeki Jantse.

SZU-HIN

Uczynię to zaraz, zawołam go. Wielki smoku, ukaż się

w swojej postaci.

WIATR

Biada! Ona woła smoka! Uciekajcie wy wszyscy, którzy żyjecie w pobliżu. Niechaj uciekają ryby, węże, ptaki i owady. Uciekajcie! Uciekajcie! Uciekajcie!

SZU-HIN

Wielki smoku, posłuchaj mego głosu! Ukaż się!

/grom, błyskawica, Smok ukazuje się - muzyka/

SMOK

Jestem wspaniały smok,
władca wspaniałej rzeki.
Wspaniałej Jantsekiang.
Wielkiej Rzeki Błękitnej.
Jestem niepodobny do niczego
Jak błyskawica na niebie,
Piękny jak błyskawica,
straszny jak grom.
W trwodze przede mną drży
wszystko co żyje w wodzie,
wszystko co żyje w powietrzu,
drży przerażone strachem.
Kto się ośmiela mnie wzywać,
kto się nie boi mnie wzywać,
Kto się ośmiela patrzeć
w straszliwą moją paszczę?

SZU-HIN

/cichutko/ To.... ja.

SMOK

Czy jest to mądry kapłan?

SZU-HIN

Nie.

SMOK

Czy jest to uczony mandaryn?

SZU-HIN

Nie.

SMOK

Czy jest to waleczny wódz?

SZU-HIN

Nie.

SMOK

Czy jest to potężny cesarz?

SZU-HIN

Nie, to ja, bardzo młoda i bardzo głupia Szu-Hin, słabsza niż trzcina, która drży na brzegu.

SMOK

Patrzę, słucham i zdumiewam się. Czego chcesz ode mnie, Szu-Hin?

SZU-HIN

Żebyś przyszedł do mego domu i uzdrowił mojego braci= szka.

SMOK

Odwaga i miłość zwyciężają serca bogów. Stanie się według twojej prośby. /smok znika, ciemność/

Dom wieśniaczki Lao-Tan

/Lao-Tan, Li-Tu, wchodzi Szu-Hin/

LAO-TAN

O ja nieszczęśliwa: Li-Tu umiera. Nie mówi, nie rusza się i prawie już nie oddycha.

SZU-HIN

Bądź pozdrowiona. czcigodna matko. Za chwilę niezwykle gość odwiedzi naszą chatę. Takiego gościa nie mają mamedaryni ni książęta.

LAO-TAN

Kto to taki?

SZU-HIN

Sam Wielki Smok, władca Rzeki Błękitnej.

SMOK

/wchodzi, Lao składa mu pokłon, podchodzi do Li-Tu, muzyka/ Niechaj Duch Choroby, który tu przebywa, odejdzie zaraz z tego domu. Tak rozkazuję ja Wielki Smok!

/Duch Choroby ukazuje się, przypada do ziemi i chyłkiem wybiega/

SZU-HIN i LAO-TAN

/kłaniają się/ Dzięki ci Wielki Smoku!

SMOK

Miłość i odwaga miłe są niebu. /ciemność, smok znika/

LI-TU

/siada na posłaniu/ Co to było? Kogo ja widziałem? To

było groźne i wspaniałe, podobne do wizerunku smoka,
który wisi na ścianie.

SZU-HIN

Tak, to był smok.

LAO-TAN

Wielki Smok we własnej osobie. Drzę cała.

SZU-HIN

Władca Rzeki Błękitnej.

LI-TU

Jestem taki szczęśliwy, że go widziałem! Prawie wcale
się nie bałem. Ale po co ja leżę w łóżku? Przecież je-
stem zdrow! Zdrow, tylko strasznie głodny. Takbym zjadł...

LAO-TAN

Zupę z gniazd jaskółczych!

LI-TU

Tak, tak! Właśnie mam na nią okropny apetyt.

LAO-TAN

Więc jedz synku. /podaje zupę/

SZU-HIN

Zjedz cztery razy po cztery czarki.

LI-TU

Zjem wszystko, co chcesz. Pyszna, wspaniała zupa. Jest
lepsz niż zupa z nasion lotosu i lepsza niż zupa z ka-
czych języków. Jest najlepsza ze wszystkich zup w Pań-
stwie Środka.

LAO-TAN

Niebu niech będą dzięki. Zjadł cztery razy po cztery
czarki.

LI-TU

Jaki jestem silny, jaki zdrow! /wstaje/
Chcę pobiec z chłopcami do lasu i nad rzekę!
Chcę puszczać latawca!

LAO-TAN

Płaczę z radości córko!

SZU-HIN

Teraz i ja mogę nareszcie płakać.

LAO-TAN, SZU-HIN, LI-TU

/biorą się za ręce i mówią/ Odwaga, miłość i wytrwałość
zwycięży Ducha Choroby.

/pukanie/

LAO-TAN

Ktoś puka do nas.

SZU-HIN

/otwiera/ Ach, zecny młodzieniec Liang.

LIANG

/wchodzi z klateczkami, w których są świerszcze - mówi
do Lao-Tan/ Czin, czin bardzo czcigodna pani. Szczęśli-
wego dnia. Jestem Liang, sprzedawca świerszczy.

SZU-HIN

Droga matko, on mnie uratował od zbójców na drodze, któ-

rzy chcieli mnie sprzedać w niewolę.

LAO-TAN

Co ja słyszę! Stokrotne dzięki, dzielny młodzieńcze. Niech niebo ześle deszcz pomyślności na twoją szlachetną głowę. Niech szczęście twoje będzie wieczne jak słońce. Raczej spocząć w naszej nędznej chacie.

LI-TU

Wielce znaskomity panie Liang, czy mógłbym zobaczyć twoje świerszcze? Jakie są miłe, jak ślicznie śpiewają! Bardzo chciałbym mieć w domu jedną klatkę ze śpiewającym świerszczem.

LAO-TAN

Ach, Li-Tu!

LIANG

Przyjmij ode mnie ten skromny podarek.

LI-TU

Dziękuję, dobry panie Liang! Pokażę go chłopcom sąsiada.

LAO-TAN

Jeśli szlachetny i dzielny pan Liang nie pogardza naszą nędzną chatą, niechaj raczy wypić filiżankę naszej nędznej herbaty.

LIANG

Jeśli godna szacunku i ogromnie zgrzybiała pani zechce poczęstować mnie filiżanką swej wspaniałej herbaty, będę szczęśliwy.

/Szu-Hin nalewa herbatę i podaje gościowi i matce/

LAO-TAN

Moja dusza usycha z ciekawości. Powiedz odważny panie,
jak uratowałaś córkę z rąk zbójów? Drzę, słuchając o
tej strasznej przygodzie.

SZU-HIN

Nie trudźmy miłego gościa opowiadaniem. Pozwól czcigod-
na matko, że ja sama ułożę na ten temat mały wierszyk.

/mówi/ Szu-Hin idzie pustą drogą,

zbójce chcą jej związać ręce i nogi.

Wesoły Liang zjawia się jak Bóg wojny,

zbójce uciekają przed kijem dzielnego Lianga.

Szu-Hin myśli, że szczęśliwa jest dziewczyna,

która weźmie za męża sprzedawcę świerszczy.

W domu jej zawsze będzie rozbrzmiewać ich wesoły
śpiew.

/Liang kłania się przed Szu-Hin, Szu-Hin kłania się przed Lian-
giem, tańczą przy muzyce. Do ich tańca przyłącza się Lao-Tan i
Li-Tu/

LAO-TAN

/tańcząc/ Szczęśliwa matka, która ma dobre dzieci.

SZU-HIN

/tańcząc/ Szczęśliwa dziewczyna, co znajdzie miłego męża.

LIANG

/tańcząc/ Szczęśliwy człowiek, który ma dzielną żonę.

LI-TU /tańcząc/ Szczęśliwy chłopiec, którego opuścił Duch Cho-

K O N I E C

PAŃSTWOWY TEATR „LALKI”
Centrum Biblioteczno-Teatralne
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
Pałac Kultury i Sportu
00-001 Warszawa
tel. 24-65-65